

Ryszard Nikodem ze str. 17

wojennym. Jednocześnie wystąpił o pozbawienie wysokich emerytur dla SB, oraz twórców „wojskowej rady ocalenia narodowego” z Jaruzelskim i Kiszczakiem na czele. Powstało Centralne Biuro Antykorupcyjne CBA, które skutecznie ścigało różne patologie w gospodarce naszego państwa. Więc dalej wydawało się że jesteśmy na najlepszej drodze do sukcesów niemal w każdej dziedzinie. Prestiż Polski liczył się coraz bardziej w Unii Europejskiej i w świecie. Jednak PiS w koalicji z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin nie był w stanie przetrwać swej kadencji, a przecież nie miał wyboru w doborze koalicjantów aby stworzyć większość parlamentarną w Sejmie i rządzić w kraju.

W 2007 r. premier Jarosław Kaczyński podał swój rząd do dymisji i rozpoczęły się przygotowania do nowych wyborów. Wielki rywal polityczny Platforma Obywatelska nie zgodziła się tworzyć z PiS-em koalicji, mało tego, od chwili objęcia władzy przez PiS--Platforma Obywatelska rozpoczęła systematyczne ataki na PiS., oraz na osobę prezydenta Rzeczypospolitej, pana Lecha Kaczyńskiego. Nie było dnia aby nie było ataków w mediach, w Sejmie w indywidualnych wypowiedziach posłów, lub innych przedstawicieli PO. Szczegóły wszystkim są znane. Ataki PO, a szczególnie jej prezesa pana Donalda Tuska (popieranego absolutnie przez Lecha Wałęsę) dał się zauważyć w debacie telewizyjnej z Jarosławem Kaczyńskim. Pan D. Tusk obiecując cuda w gospodarce cuda o dobrobycie Polaków obiecał drugą Irlandię. Przecież już mieliśmy obiecaną drugą Japonię. Pan Tusk zrobił J. Kaczyńskiemu wykład na temat cen jabłek: „Panie Jarku jabłka, jabłka zobacz pan ile one kosztują”. My powiedział wszystko to zmienimy na lepsze. Ceny żywności pójdą w dół, zbudujemy setki kilometrów autostrad, poprawimy natychmiast życie Polaków na lepsze.

No i co? Jak jest po dwóch latach pod rządami PO? O cenach nawet nie myśl, autostrad przybyło zaledwie parę kilometrów, bieda w kraju coraz większa, tysiące ludzi zwalnianych z pracy, zamykane zakłady pracy. Ale w mediach i w wypowiedziach przedstawicieli rządu, oraz posłów PO--jest dobrze, ba bardzo dobrze Upadają, lub już upadły zakłady czy całe gałęzie przemysłu, kluczowe w gospodarce, jak stocznie, przemysł zbrojeniowy, hutnictwo. Wyrzedza się co się da aby załatać dziurę budżetową w skarbie państwa. Gdy za rządów PiS-u strajkowały pielęgniarki w Warszawie to pan Tusk wołał: „panie Jarosławie należy wyjść do strajkujących pielęgniarek, rozmawiać, negocjować”. Uzyskał tym duży aplauz w służbie zdrowia i nie tylko. Dzisiaj możesz się zastrajkować na „śmierć”, lub podjąć strajk głodowy i nikt do ciebie nie przyjdzie, co najwyżej pan minister M. Boni odbierze od manifestujących petycję i schowa się w urzędzie rady ministrów a petycja i tak nie zostanie rozpatrzona. Najbardziej pozbawieni złudzeń zostali stoczniowcy. Jak na ironię losu to oni byli najtwardszymi bojownikami w walce z komunistycznym ustrojem w PRL-u. To w stoczniach zrodził się największy ruch wolnościowy.

To tu w sierpniu 1980 r. narodziła się „Solidarność”. Dzisiejsi politycy w większości zawdzięczają swoje pozycje właśnie przedewszystkim stoczniowcy, górnikom, hutnikom. A gdy jesienią ubiegłego roku manifestowali w Warszawie w obronie stoczni, poczęstowani zostali gazami łzawiącymi przez policję. Wypisz wymaluj jak za PRL-u. Pan premier Tusk do nich nie wyszedł. Nie bacząc na to rozłożyli namioty przed domem premiera w Gdańsku, również tu nikt do nich nie wyszedł. Podobna sytuacja to obchody rocznicowe w ubiegłym roku. Pan prezydent przybył na uroczystości do stoczniowców, a pan premier zrobił uroczystości na Wawelu dla zaproszonych gości. Oczywiście bez stoczniowców. Stocznie ulegają likwidacji, a

stoczniowcom proponuje się przekwalifikowanie np. w zakresie strzyżenia i pielęgnacji psów.

Pan senator Misiak z PO chciał szkolić stoczniowców za państwowe pieniądze, ale na szczęście ta afery została wykryta. Ważnym elementem jest produkcja statków dla naszej floty morskiej, ale nie ma się co martwić, przecież stocznie w Korei, w Niemczech, lub w Irlandii nie są zamknięte i czekają na zamówienia.

Druga ważna gałąź gospodarki to przemysł zbrojeniowy. Ogromne ilości pracowników zostało bez pracy, gdyż drastycznie obcięty został budżet dla tego przemysłu. Ludzie bez widoków na przyszłość. O hutnictwie niewiele lepszego można napisać. Główny odbiorca hutnictwa to przemysł stoczniowy, a ten w stanie likwidacji. Tu również zwolnienia obejmują wielu długoletnich i wykwalifikowanych pracowników. Zostaje jeszcze górnictwo węgla i miedzi, oraz energetyka, ale i tu nie ma pewności na najbliższą przyszłość. W górnictwo węgla kamiennego należy zainwestować, gdyż wydobywanie jest coraz trudniejsze, po węgiel trzeba sięgać coraz głębiej i dalej od szybów górniczych. Jednocześnie przy tej niebezpiecznej pracy, muszą iść nakłady na bezpieczeństwo. Lepiej jednak sprowadzać częściowo węgiel z Ukrainy, jest tańszy.

Tak to jest rachunek ekonomiczny, ale z pracy w górnictwie w Polsce żyje setki tysięcy górników i ich rodzin. To jest rachunek społeczny. Związki zawodowe, a szczególnie „Solidarność” walczy wszelkimi sposobami nad poprawą sytuacji gospodarczej, oraz rozpaczliwie bronią praw pracowniczych, które nie zawsze są przestrzegane przez pracodawców. Najsilniejsze związki są na Górnym Śląsku. Po likwidacji stoczni tamtejsze związki zawodowe są w stanie szczątkowym. Rząd wogóle stara się obniżyć działalność związków zawodowych. Pracuje nad nową ustawą o związkach zawodowych, a ta ma ograniczyć ich działanie. Niedawno bo chyba w grudniu ubiegłego roku premier Tusk oznajmił publicznie dwie ważne sprawy które on i PO muszą wziąć na swoje barki i to ma być ich priorytet. Pierwsza decyzja pana Tuska to wypowiedzenie wojny PiS-owi. Druga to PO zrobi wszystko aby nigdy PiS nie powrócił do władzy. My w Polsce już nigdy nie chcemy żadnej wojny. Przeszliśmy przez straszną wojnę niemiecko-sowiecką, przeszliśmy przez wojnę zgotowaną nam przez komunistów 13 grudnia 1981r. Nikt nam Polakom nie ma prawa grozić wojną. Nie ma tłumaczenia, że to tylko z władzami PiS. Przecież na PiS i jego przedstawicieli w Sejmie głosowało miliony Polaków, więc PO rusza na wojnę z ogromną rzeszą ludzi. Wypowiedź taka nie powinna być wypowiedziana ustami polityka za którego się ma pan premier Donald Tusk. Druga sprawa to nie dopuścić PiS nigdy do władzy w Rzeczypospolitej, Zrobimy wszystko aby nigdy nie doszli do władzy. W każdym demokratycznym kraju (a my takim krajem jesteśmy) to wyborcy, a nie premier decyduje kto będzie sprawował władzę. Totalne ataki na PiS w wykonaniu niektórych posłów PO są wprost żenujące. ale to wszystko ma na celu obniżyć zaufanie społeczeństwa do PiS-u i zniszczyć ta partię jeszcze przed wyborami w 2011r. Wypowiedzi (zasłużonego przecież w walce z komuną) posła pana Niesiołowskiego, czy posła pana Palikota, są nie do przyjęcia. Mamy nadzieję, że ich wyborcy to widzą i odpowiednio zareagują w następnych wyborach do parlamentu Rzeczypospolitej. O aferze tzw. hazardowej można by pisać bez końca, ale wszyscy wiedzą że PO zamierza zminimalizować swoją winę a odpowiedzialność zepchnąć być może. a PiS. Pan premier zwolnił szefa CBA posła Mariusza Kamińskiego zarzucając mu upolitycznienie tej agencji i sprzyjanie opozycji. Czy nowy szef będzie lepszy? Zobaczmy. Drugą i podobną sytuację mamy w IPN, gdzie o mało nie pożegnał się z zastanowieniem szef tej jakże

ważnej placówki pan Janusz Kurtyka. Ale i tak PO zamierza zmienić działalność IPN gdy wprowadzi ustawę sejmową o IPN. Wówczas będą tam pracować prawdziwi historycy a nie mąciaciele polityczni którzy wg. PO wciąż szukają nie tego co potrzeba. No i odetchną przy nowych historykach towarzysze z SB i różnej maści PRL-owcy. Osobny rozdział to prezydentura pana Lecha Kaczyńskiego. Nie ma dnia aby sprzyjające PO media, oraz przedstawiciele tej partii (o pośle Niesiołowskim czy pośle Palikocie nie wspomnę) nie obniżali rangi tego stanowiska. Zarzuca się panu prezydentowi wręcz wszystko. Co by nie zrobił, co by nie powiedział, gdzie by nie pojechał jest złe. Gdy dokonuje spraw które nie da się krytykować, wówczas jest to przemilczane. Jednocześnie pan premier co by nie zrobił co by nie powiedział, jest wręcz wspaniałe. Nawet obiecane, a nie spełnione cuda nie są złą stroną pana premiera. Pan prezydent Lech Kaczyński podpisał w swej kadencji dziesiątki a może setki ustaw, a zawetował kilkanaście. O tych podpisanych się nie wspomina. PO mówi że prezydent tylko wetuje. To jest sposób na urabianie opinii publicznej, a więc wyborców jakiego mamy złego prezydenta i tylko kandydat PO jaki by nie był, będzie lepszy od Lecha Kaczyńskiego. Myślę jednak że Polacy trzeźwo ocenią gdzie jest prawda, a gdzie jej nie ma podczas wyborów jesienią tego roku. Mam nadzieję i wierzę w to że pan Lech Kaczyński będzie prezydentem na następne pięć lat w Rzeczypospolitej. A więc pytanie CZY TAK MIAŁO BYĆ, jest właściwe i na czasie? Chcemy naprawdę wolnej i naprawdę demokratycznej Polski rządzonej mądrze i uczciwie. Nie chcemy zamordyzmu i totalitaryzmu w wykonaniu kogokolwiek--już to przeżyliśmy. Chcemy być naprawdę szczęśliwi we własnej Najaśniejszej Rzeczypospolitej. □

Zychowicz - Bramy ze str. 19

Sowiety w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow i odbitych przez Niemców w 1941 roku: na Litwie, Łotwie, w Estonii, części Finlandii i Rumunii, a także na polskich terenach zamieszkałych przez Ukraińców i Białorusinów.

Na przykład kilkanaście dni przed pogromem Żydów w Kownie na początku lipca 1941 roku (3,8 tys. ofiar), Sowietci dokonali masowej wywózki Litwinów na Syberię. „W wielu relacjach zachował się obraz tamtej deportacji. Młodzi Żydzi jako przewodnicy po mieście stojący na stopniach ciężarówek z funkcjonariuszami NKWD jadącymi po swoje ofiary. (...) Trudno się dziwić temu, co się potem wydarzyło, aczkolwiek form tego prymitywnego odwetu i odniesienie go do wszystkich Żydów nie można zaakceptować” – podkreśla Jasiewicz.

I to jest chyba najbardziej przekonujący argument potwierdzający jego tezę. Skoro w 1941 roku pogromów dokonywali także Litwini, Rumuni czy Ukraińcy, trudno – jak robi to część uczestników dyskusji na temat wojennych relacji polsko-żydowskich – rzucić winę za Jedwabne i inne wystąpienia antyżydowskie z tego czasu wyłącznie na „polski katolicki antysemityzm” i „silne wpływy ideologii endeckiej wśród polskich chłopów”.

Komuniści bez narodowości

Wątpliwości mogą wzbudzać natomiast rozważania o „żydowskiej tożsamości” komunistów. Jasiewicz pisze: „Nie można się zgodzić, że Żydzi w aparacie sowieckim zatracali narodową odrębność i stawali się zagregowaną, anarodową masą zwaną komunistami. (...) Także losy powojenne niektórych polskich Żydów – aparatczyków i funkcjonariuszy UB – ich wyjazdy za granicę i do Izraela zdają się sugerować, że byli cały czas Żydami”. Nie dłużałbym komunistom w metrykach. Tak jak zbrodnie Stalina nie były „zbrodniami gruzińskimi”, zbrodnie

Dzierżyńskiego – „polskimi”, a Lenina – „rosyjskimi”, tak też zbrodnie Bermana nie były „zbrodniami żydowskimi”. Wyznawcy komunizmu – totalitarnej ideologii internacjonalistycznej – nie mieli narodowości.

To, że wielu czerwonych zbrodniarzy wyjechało z PRL do Izraela nie świadczy, że czuli się żydowskimi patriotami. Mam w Izraelu znajomego, który opowiadał, jak jego ojciec w wyniku partyjnej czystki został wyrzucony z PRL w latach 50. Zrozpaczony aparatczyk bezskutecznie starał się przekonać zwierzchników, że „nie jest żadnym Żydem tylko komunistą”.

Dlaczego więc po wyrzuceniu go z PRL pojechał do Tel Awiwu, a nie na przykład do Paryża? Odpowiedź jest prosta: był bez grosza, nie znał żadnego obcego języka. Rozpoczęcie nowego życia na Zachodzie byłoby dla niego niezwykle trudne. A Izrael w tym czasie – w ramach tzw. prawa powrotu – sprowadzał wszystkich ludzi, w których żyłach płynęła żydowska krew. Dostawali mieszkania, pracę i lekcje hebrajskiego. Był więc to wybór życiowy.

Ucieczka z raju

Druga część książki Jasiewicza – zbiór relacji polskich Żydów złożonych w armii Andersa – powinna nosić podtytuł „Wielkie rozczarowanie”. Wbrew stereotypowej opinii Związek Sowiecki nie okazał się dla Żydów rajem. Antysemityzm rzeczywiście zniknął. Został bowiem formalnie zakazany, a za antysemickie zachowania groziły łagry. Sowietci zakazali nawet używania samego słowa „Żyd” (rzekomo obraźliwego) zastępując je słowem „Jewrej”. Żydzi w Sowietach nie byli prześladowani z przyczyn narodowościowych, ale co z tego, skoro NKWD szybko zabrało się za „czyszczenie” wschodniej Polski z „wrogów klasowych”. A tych wśród Żydów znalazło się wielu. Represje dotyczyły głównie trzech obszarów:

1. Religii – w relacjach pojawiają się opowieści o zamykaniu świątyń i szkół religijnych, odbieraniu modlitełek i tałesów, aresztowaniach rabinów.
2. Ekonomii – nacjonalizacja sklepów i punktów usługowych, niszczenie przedsiębiorców poprzez gigantyczne podatki i aresztowania ich pod zarzutem spekulacji.
3. Polityki – represje spadły na działaczy organizacji społecznych i politycznych, na czele z bundowcami czy syjonistami, których uznano za członków „reakcyjnych grup kontrrewolucyjnych”.

Efekt? Wkrótce polscy Żydzi zapełnili więzienia i łagry. A ci, którzy zostali na wolności, zaznali niewyobrazalnej nędzy i ciągłego strachu przed wszechwładną tajną policją. Życie Żydów w Sowietach stało się tak nie do zniesienia, że marzyli, aby znaleźć się... pod okupacją niemiecką.

Według Józefa Blumenstraucha z Chełma Lubelskiego, Żydzi spod okupacji sowieckiej masowo uciekali na zachodnią stronę Bugu: „Jeżeli Żyd ucieka z raju, gdzie jest wolność, równość i szczęście pod nóż gestapowców, to chyba nie muszą dodawać, że w tym raju było mu stokroć gorzej, niż u otwartego wroga Niemca. (...) Kiedy do Lwowa, Włodzimierza i Brześcia przybyły komisje niemieckie [chodziło o wymianę uchodźców między strefami okupacyjnymi – przyp. p.z.], masy Żydów wiwatowały setkami i tysiącami na cześć Niemiec i Hitlera. Proszę sobie wyobrazić tłumy Żydów krzyczących: „Niech żyje Hitler”. Sens był jasny: lepszy jest miecz śmierci od miecza głodu i niewolnictwa”.

Jeszcze jedna uwaga natury technicznej. „Rzeczywistość sowiecka 1939 – 1941 w świadectwach polskich Żydów” jest jedną z najważniejszych książek dotyczących stosunków polsko-żydowskich na Kresach. Na pewno stanie się przedmiotem dyskusji naukowców i publicystów, ale powinna również trafić do rzeszy zwykłych czytelników. Nadany książce tytuł na pewno jednak tego nie ułatwi. □